

Joanna Sadowska
Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytetu w Białymstoku

DOŚWIADCZENIA Z PRZESZŁOŚCI: SPÓR O REFORMĘ SZKOLNICTWA WYŻSZEGO W II RP A DYSKUSJA DZISIEJSZA

Analogie między dzisiejszą Polską a II Rzeczpospolitą dostrzegane są często i w odniesieniu do różnych aspektów rzeczywistości społeczno-politycznej. Dotyczą one między innymi sytuacji instytucji publicznych, funkcjonujących początkowo (po 1918/1989 roku) według wzorów z czasów zaborów/PRL, a potem reformowanych, czasem niejednokrotnie. Niezadowolenie z ich stanu, jak i krytyka funkcjonowania całego państwa, w obu przypadkach doprowadziły do przejęcia władzy jej przez siły głoszące potrzebę sanacji/"dobrej zmiany". Realizacja hasła sanacji II RP polegała m.in. na przeprowadzeniu reform poprzez zmianę ustaw: w 1928 roku – o ustroju sądów powszechnych, 1932 – o ustroju szkolnictwa, 1933 – o ustroju samorządu terytorialnego oraz o szkołach akademickich. Zwieńczeniem było wprowadzenie w 1935 roku nowej konstytucji. Podobne działania podejmuje rząd Prawa i Sprawiedliwości. Oczywiście, doszukując się analogii nie można iść zbyt daleko. Pamiętać należy o innej drodze dojścia do władzy (czym innym był zamach majowy, gdy życie straciło ponad trzysta ludzi, czym innym wybory 2015 r.) oraz metodach sprawowania władzy (po 1926 r. sięgano po metody siłowe, z uwięzieniem liderów opozycji włącznie).

Tekst ten powstawał jesienią 2017 roku, w okresie toczącej się w Polsce dyskusji, najpierw nad projektami założeń do reformy szkolnictwa wyższego, a później nad projektem ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, lansowanym przez ministra Jarosława Gowina jako „Konstytucja dla nauki”. Nie ma tu miejsca na streszczanie choćby tego ostatniego, zwłaszcza że nie jest przesądzone, czy okaże się on wersją ostateczną. Przywołane zostaną jedynie fakty sprzed ponad 80 lat, które mogą zostać porównane z rozwiązaniami propono-

wanymi i wprowadzanymi w Polsce obecnie. Ważniejsze jednak od brzmienia przepisów są ówczesne reakcje środowiska akademickiego na zmiany zachodzące w szkolnictwie wyższym. Pokazują specyfikę tę grupy społecznej, jej system wartości, sposób myślenia. Dostrzeżenie analogii między zjawiskami historycznymi a współczesnymi pozwala zauważyć ponadczasowy charakter niektórych dążeń, zarówno władz, jak i profesorów. Ciekawsze od analogii są jednak różnice – to one pozwalają dostrzec kierunek zachodzących zmian, ukazują specyfikę XXI wieku.

Różnice między problemem reformy szkolnictwa akademickiego w II Rzeczypospolitej i obecnie to między innymi kwestia skali problemu. Przed wojną istniało w kraju pięć uniwersytetów publicznych, państwowych szkół akademickich było 19, prywatnych 11, a na wszystkich uczelniach studiowało razem maksymalnie 50 tys. młodzieży. W 2016 r. w Polsce działało 390 szkół wyższych (w tym 132 publiczne), a wszystkich studentów było 1,35 mln (1 mln w placówkach publicznych)¹. W roku akademickim 1937/38 na 10 tys. mieszkańców przypadało 14 studentów, obecnie wskaźnik ten wynosi 370. Różnice te nie oznaczają jednak diametralnie innej rangi problemu, pamiętać bowiem trzeba, że przed wojną prestiż uczelni i ich kadry był wyższy, więc do ich spraw, jak i głosu środowiska, przywiązywano bardzo dużą wagę.

Sytuacja w szkolnictwie wyższym w latach 1920–1933

W II Rzeczypospolitej, do reformy z 1933 r., uczelnie działały na podstawie ustawy o szkołach akademickich przyjętej w połowie lipca 1920 r., czyli w gorącym okresie wojny polsko-bolszewickiej. W takich okolicznościach dyskusja była krótka i ograniczała się do pojedynczych spraw, nie wzbudzając większych emocji. Zastosowane rozwiązania oparte były na doświadczeniach uczelni europejskich, a za podstawę posłużył projekt przygotowany przez komisję Uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem prof. Stanisława Estreichera². Pod względem organizacyjnym polskie uczelnie były zbliżone do typu niemieckiego, humboldtowskiego – uczelnie składały się z wyspecjalizowanych wydziałów, a niższymi jednostkami były sekcje i katedry kierowane przez mianowanych przez państwo profesorów. Najwyższą władzą samorządową było zebranie ogół-

¹ *Szkoły wyższe i ich finanse w 2016 r.*, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/edukacja/edukacja/szkoły-wyższe-i-ich-finance-w-2016-r-,2,13.html>, [dostęp: 20.09.2017].

² I. Czuma, *Reforma akademicka z 1933 roku (historia, przemówienia, tekst ustawy)*, Warszawa 1934, s. 7-8.

ne profesorów bądź senat, dokonujące m.in. wyboru rektora. Zastosowane rozwiązania dawały uczelniom szeroką autonomię³.

Działalność uczelni państwowych ograniczały skromne budżety. Finansowanie ministerialne było niewystarczające, pokrywało jedynie wydatki osobowe uczelni. Pensje profesorskie wprawdzie były dość wysokie (po wprowadzeniu złotego wahały się od około 600 do 900 zł.), ale jak pisze Małgorzata Przeniosło: „Istniejący system kadrowy przewidywał jednak ograniczoną, niezbyt dużą liczbę katedr. Sprawiało to, że zdecydowana większość zajęć na uczelniach była prowadzona przez pomocnicze siły naukowe lub docentów pracujących na godzinach zleconych, których płace były dwu-, trzy-, a nawet kilkukrotnie niższe od profesorów, wymagany wymiar godzin pracy ze studentami pięciokrotnie większy, a szanse na znaczący awans niewielkie. Nawet dokonania o randze światowej nie dawały takich gwarancji”. To właśnie określanie stałej liczby etatów było narzędziem służącym regulowaniu dotacji ministerialnych. W 1928/1929 r. w państwowych szkołach akademickich pracowało 802 profesorów (536 zwyczajnych i 266 nadzwyczajnych) oraz 1413 innych pracowników naukowych, w tym tylko 163 adiunktów i 741 starszych asystentów⁴. Z chesnego i wpisowego wnoszonych przez studentów według ustawy z 1920 r. utrzymywano domy studenckie i profesorskie. Z opłat za uczestnictwo w pracowniach i seminariach utrzymywano te jednostki. Studenci pokrywali też koszty egzaminów⁵.

Ustawa z 1920 r. stworzyła możliwość swobodnego działania organizacji studenckich. Pomimo iż sprzeczne było to z jej postanowieniami, aktywność studentów miała niejednokrotnie charakter działalności politycznej, poszczególne stowarzyszenia tworzone były przez różne partie. Tadeusz Manteuffel obserwując sytuację pisał: „Młodzież akademicka stawała się przedmiotem spekulacji politycznej różnych czynników pozauniwersyteckich, co w wysokim stopniu utrudniało władzom akademickim opanowanie sytuacji i narażało je na zarzuty nieporadności”⁶. Najsilniejsze w środowiskach akademickich były wpływy narodowej demokracji, a ideologia narodowa w wydaniu studenckim niejednokrotnie nabierała radykalnego charakteru. Od początku lat 20. w programie młodzieży narodowej znajdowało się hasło ograniczenia dostępu Żydów do wyższych

³ Tamże, s. 51-52.

⁴ M. Przeniosło, *Dochody nauczycieli państwowych szkół akademickich w II Rzeczypospolitej (na przykładzie matematyków)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2008, T. LXVIII, s. 43-44, 62.

⁵ *Ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich*, Dz. U. RP 1920, nr 72, poz. 494, art. 92.

⁶ *Uniwersytet Warszawski w latach 1915/16 – 1934/35. Kronika*, opr. T. Manteuffel, Warszawa 1936, s. 49-50.

uczelni, które tłumaczono ich nadreprezentacją, prowadzącą do nadmiernych wpływów ludności żydowskiej w niektórych dziedzinach życia społecznego. Konflikt zaostrzył się w dobie kryzysu gospodarczego wraz z nasileniem się zjawiska bezrobocia wśród inteligencji. Problemy te stały się jednym z motywów zmiany zasad funkcjonowania szkół wyższych.



Gmach Uniwersytetu Lwowskiego
Źródło: <http://archiwum.rp.pl>

Drugim źródłem niepokoju okazały się niedostatecznie uregulowane relacje między ministerstwem a uczelniami. W 1925 r. doszło do ostrego konfliktu między Konferencją Rektorów a Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, kierowanym wtedy krótko przez Jana Zawidzkiego, ministra w rządzie Władysława Grabskiego. Rektorzy oficjalnie skrytykowali ministerstwo za uszczuplanie autonomii uczelni i zażądali zmian personalnych w resorcie. Skończyło się ustąpieniem ministra, którego miejsce zajął silny polityk Stanisław Grabski, a sprawa mocno utkwiała politykom w pamięci⁷.

Punktem zwrotnym w dziejach II RP, jak i sprawie relacji władz państwowych ze środowiskiem akademickim, był rok 1926 i zamach majowy. Nowa władza krytykowała ostawę z 1920 r., podobnie jak wiele innych rozwiązań przyjętych w pierwszych latach niepodległości. Ignacy Czuma – profesor prawa z KUL i poseł prostanacyjnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (a w przyszłości współautor konstytucji kwietniowej) nazywał postanowienia ustawy

⁷ D. Zamojska, *Konferencje Rektorów Szkół Akademickich w Polsce 1918–1939*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2004, nr 43, s. 127.

„rozrzutnością prawa na rzecz wielości interesów”, „przerostem uprawnień” instytucji⁸.



Gmach MWRiOP, lata 30.

H. Poddębski, Warszawa stolica Polski, Warszawa 1949, s. 53

Krytycznie nastawione do sanacyjnych władz państwowych było też w dużej części środowisko profesorskie. Wydaje się, że na kierunek reformowania szkolnictwa wyższego wpłynęły wydarzenia z 1930 r., kiedy to profesorowie, zwłaszcza z Uniwersytetu Jagiellońskiego, włączyli się do akcji protestacyjnej w związku z procesem brzeskim⁹. To antyrządowe wystąpienie prawdopodobnie utwierdziło rządzących w przekonaniu o potrzebie ograniczenia autonomii szkół wyższych i podporządkowania profesorów ministerstwu.

Prawicowe sympatie młodzieży akademickiej po 1926 r. nabrały charakteru tendencji opozycyjnych. Od jesieni 1931 r. akcja antyżydowska prowadzona głównie przez Młodzież Wszechpolską nasiliła się na uczelniach Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa i Wilna. Jej najczęstsze formy to bicie studentów żydowskich laskami, blokowanie im wejść do budynków akademickich. Jednocześnie z akcjami bezpośrednimi młodzież narodowa podnosiła hasła wprowa-

⁸ I. Czuma, dz. cyt., s. 8.

⁹ W połowie grudnia 1930 r. ponad 100 profesorów UJ wystosowało list otwarty do prof. A. Krzyżanowskiego, członka BBWR, potępiający „metody brzeskie” i domagający się ukarania winnych. Podobne listy wystosowali do posłów profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego i Uniwersytetu Jana Kazimierza.

dzenia getta ławkowego czy numerus clausus na wyższych uczelniach. Władze uniwersyteckie nie radziły sobie z młodzieżą, dlatego pojawiły się pomysły zamknięcia uczelni rozporządzeniem ministerialnym i przeprowadzenia nowego naboru studentów po pociągnięciu do odpowiedzialności karnej prowodyrów zajęć¹⁰.

W 1931 r. tekę ministra WRiOP objął Janusz Jędrzejewicz, współpracownik Piłsudskiego z czasów Legionów, jak trafnie Dorota Zamojska: „w środowisku akademickim niepopularny z pobudek politycznych – jako członek «grupy pułkowników» i korporacyjnych – jako nie-naukowiec”¹¹. Próbował on pozyskać sympatię środowisk profesorskich, jednak tylko nieliczni jego przedstawiciele weszli do popierających władze stowarzyszeń¹².



Minister WRiOP Janusz Jędrzejewicz
(fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej)

Źródło: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Jedrzejewicz-Janusz;3917921.html>

Spodziewając się ustawowych zmian, zwłaszcza gdy ogłoszono projekt całościowej przebudowy systemu szkolnictwa zwanej reformą jędrzejewiczowską, środowiska akademickie wypracowywały swe stanowisko. Za utrzymaniem autonomii wyższych uczelni wypowiadała się ogromna większość profesorów, nie tylko o sympatiach endeckich, ale także lewicowych. Na konferencji rektorów

¹⁰ D. Zamojska, dz. cyt., s. 132.

¹¹ Tamże.

¹² A. Massalski podaje, że „sanacyjnych profesorów” było zaledwie kilkunastu, gdyż niektórzy sympatycy obozu rządzącego nie chcieli wiązać się z Jędrzejewiczem – A. Massalski, *Uniwersytet Jagielloński wobec ustawy o szkołach akademickich z roku 1933*, „Studia Historyczne” 1968, z. 1, s. 36-37.

w dniach 16-17 lutego 1931 r. podjęto uchwałę domagającą się tego od władz¹³, a różne środowiska zgłaszały własne projekty, spełniające ten warunek. Minister stale demontował pogłoski, jakoby autonomia miała być ograniczona. Wytoczne do reformy przedstawił rektorom na zjeździe we wrześniu 1932 roku.

Projekt reformy

W projekcie pojawił się nie mający odpowiednika w ustawie z 1920 r. ważny zapis mówiący, że minister WRiOP „jest władzą naczelną szkół akademickich i sprawuje nad nimi zwierzchni nadzór”¹⁴. Nowym rozwiązaniem było powierzanie ministrowi WRiOP ustalania w ramach corocznego budżetu struktury poszczególnych uczelni, czyli podejmowania decyzji dotyczących tworzenia i zwijania wydziałów, oddziałów, studiów, katedr i zakładów, nawet wbrew opinii Projekt ograniczał kompetencje zebrania ogólnego profesorów i Senatu, wzmacniając pozycję rektora (np. rektor mógł zawiesić uchwałę senatu, a sporną sprawę przedstawić do rozstrzygnięcia ministrowi). Wybór rektora (którego wskazywał minister spośród dwóch kandydatów wyłonionych przez zebranie elektorów) zatwierdzał prezydent Rzeczypospolitej. Zrezygnowano ze starego rozwiązania wg którego ustępujący rektor przez następną kadencję pełnił funkcje prorektora. W ustawie pojawiała się nowe ciało – rada administracyjna szkoły przejmująca część kompetencji senatu i nowe stanowisko – kierownika sekretariatu szkoły. Dopatrywano się tu powołania „rektora administracyjnego” uczelni, człowieka ministra.

Wzmocniona została ponadto kontrola władz akademickich, a zwłaszcza MWRiOP, nad stowarzyszeniami akademickimi, które nie mogły mieć charakteru ogólnopolskiego. Zaostrzono przepisy dotyczące zgromadzeń odbywających się na terenie szkół – wymagano uczestnictwa rektora bądź jego przedstawiciela. Rektor mógł w każdej chwili zgromadzenie rozwiązać. Zaznaczono też, że omawiane mogą być na nim tylko sprawy ujęte w zatwierdzonym porządku obrad. Jednocześnie zaostrzono kary możliwe do nałożenia na studentów, a minister zyskał wpływ na skład komisji dyscyplinarnych.

Wielu spraw projekt nowa ustawa celowo nie rozstrzygała, pozostawiając do sprecyzowania ministrowi. W projekcie wspomniano o nim 85 razy.

¹³ *Konferencje Rektorów szkół akademickich w Polsce w latach 1919–1931*, Warszawa 1932, s. 273; I. Czuma, dz. cyt., s. 10-11.

¹⁴ Sejm RP. Okres III. Druk nr 648, s. 1.

Do projektu rządowego dołączone zostało uzasadnienie. Nie ukrywano, że dawna ustawa po prostu nie pasuje do nowego modelu funkcjonowania państwa: „Wady ustawy o szkołach akademickich, a w szczególności jej nieprzystosowanie do ogólnych warunków życia, występowały coraz jaskrawiej w miarę porządkowania wszystkich innych dziedzin życia państwowego i publicznego w ogóle, w miarę następującego w szybkim tempie wzrostu tych szkół”¹⁵. Ograniczenie swobody wyższych uczelni tłumaczono koniecznością wywiązywania się z obowiązku kształcenia słuchaczy na „świadomych swych obowiązków obywateli Rzeczypospolitej”. Wskazywano, że minister musi czuwać nad instytucją wykonyującą środki z budżetu państwa. Podkreślono, że wzmocniona została pozycja rektora, postrzeganego jako przedstawiciela ministra na terenie uczelni, dlatego też przyznano temu ostatniemu wpływ na obsadę najważniejszego stanowiska w szkole wyższej. Postanowienia dotyczące wydziałów i ich rad interpretowano jako rozszerzenie autonomii, a pozycję rektora – jako gwarancję zachowania spójności uczelni¹⁶.

W wywiadzie dla prasy przeprowadzonym w październiku 1932 r. Jędrzejewicz mówił: „Obawiam się, że niektórzy profesorowie boją się nowej ustawy. Tej opozycji nie trzeba przeceniać. Element profesorski stoi dość daleko od życia, zmian nie lubi, odnosi się do nich nieraz nieufnie i podejrzliwie. Pokutują tu jeszcze stare niechęci do czynnika rządowego, pochodzące z czasów zaborczych [...]. Niektórzy panowie profesorowie lubią sobie wyobrażać, że jedynie oni reprezentują interesy nauki, że natomiast rząd, a w szczególności minister oświaty, skłonni byłiby zwalczać naukę, nauczanie i ograniczyć ich swobodny rozwój”¹⁷. Słowa te środowisko akademickie ministrowi zapamiętało, podobnie jak często powtarzane określenia słowa o „rozwydrzonej młodzieży”. Jędrzejewicz pytany o gwarancje autonomii wyższych uczelni w nowej ustawie odpowiadał, że to pojęcie „niejasne i mgliste”. Tłumaczył, iż uczelnie powinny mieć swobodę w zakresie badań naukowych i zasad nauczania, natomiast państwo powinno kontrolować pracę wychowawczą i sprawy administracyjno-gospodarcze. W konsekwencji takiego myślenia minister zamierzał wpływać na obsadę stanowisk rektorów, ale nie dziekanów, gdyż w ich kompetencjach miały być wyłącznie kwestie naukowe i dydaktyczne (wydziały nie były traktowane jak jednostki administracyjne)¹⁸.

¹⁵ Sejm RP. Okres III. Druk nr 648, s. 12.

¹⁶ Tamże, s. 13-14.

¹⁷ *Jeszcze o sprawie wolności szkół wyższych*, Kraków 1933, s. 2-3.

¹⁸ I. Czuma, dz. cyt., s. 13.



Gmach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, widok z roku 1927.
Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Źródło: <http://www.uj.edu.pl/>

Reakcje środowiska akademickiego

Przesyłając projekt do zaopiniowania ministerstwo dało uczelniom dwa tygodnie. Jednocześnie minister powołał nowe ciało doradcze – Państwową Radę Oświecenia Publicznego, wśród której sześćdziesięciu członków było tylko czterech rektorów. Jak można było się spodziewać, projekt Rada zaopiniowała pozytywnie, natomiast oceny senatów wszystkich uczelni były negatywne, co zresztą nie zaskoczyło władz, i bardzo zbliżone w swojej argumentacji¹⁹. Uczelnie uzyskały też wsparcie ze strony różnych towarzystw naukowych, które wydawały odpowiednie oświadczenia. Swoje uwagi do projektu zgłosił m.in. Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Towarzystwo Naukowe we Lwowie i Akademia Nauk Technicznych.

O sprawie szeroko zaczęła pisać prasa, zarówno rządowa, jak i opozycyjna. Pod wpływem krytyki minister naniósł w projekcie pewne poprawki, np. wprowadzające w kilku miejscach konieczność zasięgnięcia przez ministra opinii różnych gremiów, ograniczające możliwość odwołania rektora, ale nie zmieniały one jego wymowy. Jednocześnie w okresie tych prac, bez porozumienia z uczelniami, zmieniono rozporządzenie o stosunku służbowym profesorów, pogarsza-

¹⁹ *Uniwersytet Warszawski...*, s. 52.

jące ich sytuację, na przykład umożliwiające ministrowi swobodne przenoszenie profesorów do innych uczelni²⁰.

Projekt wywołał oburzenie większości środowiska akademickiego. Zwolennikami przeprowadzenia reformy byli jedynie ci profesorowie, którzy zaangażowali się po stronie obozu rządzącego. Spodziewający się dotkliwych represji w przypadku uchwalenia ustawy ze względu na aktywne uczestnictwo w proteście brzeskim profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego postanowili zorganizować kampanię przeciw reformie. 15 listopada 1932 r. senat UJ powołał Tajny Komitet, którego zadaniem było koordynowanie akcji oporu uczelni przeciw nowej ustawie²¹. Komitetowi udało się zorganizować kampanię prasową przeciw projektowi, która w Krakowie objęła wszystkie liczące się gazety. Działalność komitetu wykraczała też poza Kraków, miał swoich mężów zaufania w innych ośrodkach akademickich. Nie ograniczano się też do środowisk opozycyjnych, próbując wpłynąć także na posłów BBWR. Członkowie komitetu próbowali też osobiście wpływać na znaczących polityków, nawiązano kontakt m.in. z ks. Januszem Radziwiłłem, prymasem arcybiskupem Augustem Hlondem, Antonim Ponikowskim, Władysławem Sołtanem. Prof. Estreicher starał się dotrzeć do Janusza Jędrzejewicza²².

W czasie, gdy projekt ustawy przekazany został do Sejmu, ukazała się drukiem wydana przez Tajny Komitet książka zatytułowana *W obronie wolności szkół akademickich*, wydana przez UJ. W publikacji znalazły się wypowiedzi trzydziestu wybitnych przedstawicieli środowiska akademickiego, omawiające i ustosunkowujące się krytycznie do przygotowywanej reformy²³. Książkę wydano ze środków własnych autorów tekstów i pochodzących ze zbiórki przeprowadzonej

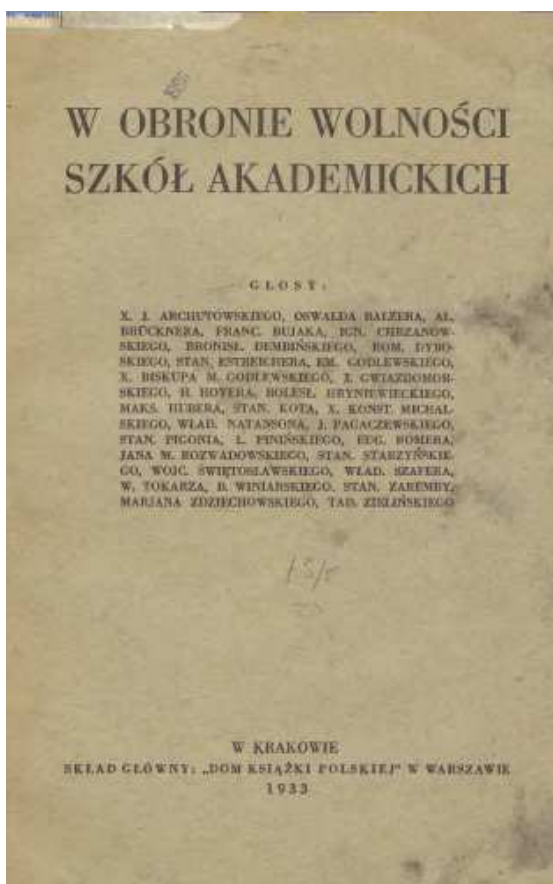
²⁰ *Jeszcze o sprawie wolności...*, s. 3-5.

²¹ W skład komitetu weszli profesorowie UJ: Konstanty Michalski (chrześcijański demokrat), Stanisław Estreicher (konserwatysta), Emil Godlewski (narodowy demokrat), Władysław Natanson (niezaangażowany politycznie) i Stanisław Kot (ludowiec). Zróżnicowanie poglądów politycznych było bardzo korzystne ze względów propagandowych i organizacyjnych – A. Massalski, dz. cyt., s. 50.

²² Tamże, s. 65.

²³ Autorami tekstów byli historycy: Oswald Balzer, Franciszek Bujak, Bronisław Dembiński, Stanisław Estreicher, Stanisław Kot, Wacław Tokarz; filozof ks. Konstanty Michalski; teologowie: ks. Józef Archutowski, ks. Bp Michał Godlewski; historyk sztuki Julian Pagaczewski; filolog klasyczny Tadeusz Zieliński; literaturoznawcy Aleksander Brückner, Ignacy Chrzanowski, Roman Dybowski, Stanisław Pigoń, Marian Zdziechowski; językoznawca Jan M. Rozwadowski; biologowie Emil Godlewski, Henryk Hoyer, Bolesław Hryniewiecki, Władysław Szafer; chemik Wojciech Świętosławski; prawnik Jan Gwiazdomorski, Leon Piniński, Stanisław Starzyński, Bohdan Winiarski; inżynier Maksymilian Huber; matematyk Stanisław Zaremba; fizyk Władysław Natanson; geograf Eugeniusz Romer – *W obronie wolności szkół akademickich*, Kraków 1933.

w środowiskach akademickich. W swojej argumentacji profesorowie często odwoływali się do historii (sięgając aż po starożytność), koncepcji filozoficznych, prawnych, myśli politycznej, naukowej refleksji nad kulturą, ludzką psychiką, a nawet obserwacji świata przyrody. Władysław Natanson pisał: „Swoboda jest piastunką wielkich umysłów i charakterów prawych a czystych. Strach nie zastąpi uszanowania: obawa nie bywa fundamentem zacnym, na którym narodowe instytucje zasadzić się mogą. Przymus wydobywa z rzesz ludzkich, co w nich najbrzydszego się tai, ale na uszach lichych trwale budować nie można”²⁴.



Okładka publikacji Tajnego Komitetu

Wypowiedzi znanych profesorów zdradzały ich wielkie przywiązanie do tradycji akademickich. Wielu sięgało po przykłady z innych państw europej-

²⁴ W. Natanson, *Szkoły akademickie*, [w:] *W obronie...*, s. 125.

skich, często dobrze im znane. Pamiętać trzeba, iż polska kadra akademicka okresu dwudziestolecia międzywojennego kształciła się często poza ziemiami polskimi (tu polski charakter miały tylko uczelnie galicyjskie) w Berlinie, Wiedniu, Lipsku, Paryżu, Petersburgu, Dorpacie, czy Cambridge. Oswald Balzer przewidywał, że gdyby „słowo» Projektu, miało stać się «ciałem», zaciążyłoby po wsze czasy na historii naszej kultury, jako najmniejsza plama, za którą przyszłoby nam rumienić się [podkreślenia w tekście] przed całym światem cywilizowanym”²⁵.

Nowy projekt zdaniem ks. Konstantego Michalskiego „wszedł na drogę futurizmu i skrajnego ahistoryzmu, który odrywa od przeszłości, głosząc nowe zasady, ale takie, gdzie ma górować automat nad życiem, mechanizm nad organizmem”²⁶. Wystąpienia utrzymane były w podobnym, alarmującym tonie, podobnym torem też szło rozumowanie profesorów. Dla wszystkich było jasne, że autorzy projektu kierowali się przede wszystkim racjami politycznymi. Prof. Estreicher pisał: „Projekt jest objawem reakcji, jaka daje się w tej chwili odczuwać na każdym polu przeciwko idei swobodnego rządu się społeczeństwa, samorządu korporacyjnego i niezawisłości jakiejkolwiek działalności od kierownictwa z góry. [...] Projekt jest zrodzony z tego samego ducha, co ograniczył samorząd i samodzielność we wszelkich istniejących dziedzinach. Nie tylko zresztą u nas”²⁷.

Za dodatnie elementy projektu uznawano jedynie precyzję sformułowań i ujednoczenie administracji uczelni. W krytyce projektu ustawy na pierwszy plan wysuwano szerokie kompetencje ministra WRiOP, zapewniające mu prawo ingerowania w sprawy uczelni (nazwano je upoważnieniami *in blanco*²⁸) i uszczuplające prawa władz samorządowych, jak się doliczono, aż w dwudziestu czterech różnych sytuacjach. „Nie ma tu zresztą przepisu, którego działania nie mógłby sparaliżować sam Minister” – zauważał O. Balzer²⁹. Profesor Franciszek Bujak komentował ironicznie: „W założeniu projekt jest ustawą ramową, mnie się jednak zdaje, że daleko odpowiedniej byłoby go nazwać ustawą idealną, tj. taką ustawą, która w rzeczywistości nie ma istnieć. Istnieć ma tylko porządek administracyjny, znany nam zresztą skądinąd”³⁰.

Szczególnie zaskakujące wydawało się powierzenie ministrowi prawa tworzenia i zwijania jednostek organizacyjnych szkoły akademickiej, czyli głównie

²⁵ O. Balzer, dz. cyt., s. 22.

²⁶ K. Michalski, *Mechanizm czy organizm*, [w:] *W obronie...*, s. 60.

²⁷ S. Estreicher, *Projekt nowej ustawy*, s. 39-40.

²⁸ E. Godlewski, *Projekt nowej ustawy akademickiej*, [w:] *W obronie...*, s. 84

²⁹ O. Balzer, *Uwagi o projekcie nowej ustawy o szkołach akademickich*, [w:] *W obronie...*, s. 5.

³⁰ F. Bujak, *W sprawie reformy Szkół Akademickich*, [w:] *W obronie wolności*, s. 75.

wydziałów, katedr, zakładów, a także prawo do zmieniania statutu uczelni. „A przecież, poczynając od całych Wydziałów, chodzi tu o najważniejsze podstawy i składniki organizacji uniwersyteckiej, urobionej doświadczeniem całego szeregu wieków. O ich losach, o ich egzystencji czy zniesieniu, o tym czy na przykład Uniwersytet rozwijać ma swoją czynność we wszystkich dziedzinach wiedzy, czy też działać jako twór kadłubowy, ma tedy rozstrzygać nieskrępowana niczym wola chwilowego kierownika Ministerstwa?”³¹. Za istną „pięć Achilleśa projektu” uważano przepis o powoływaniu profesorów na katedry, wymagający przeprowadzenia ankiety i powołania specjalnej komisji, uważając, że „trąci on zbytnim biurokratyzmem i przewlekłością”, znowu zbyt mocno podkreśla rolę ministra, dając mu prawo do odrzucania kandydatury i godzi w wolność nauki. „O powołaniu na katedry rozstrzygać będą orientacje polityczne, nie kwalifikacje naukowe” – wnioskował Oswald Balzer, stwierdzając iż realizacja takiego przepisu będzie „grobem naukowości w Polsce”³². Profesor Leon Piniński pisał: „Mając możliwość znoszenia wszelkich katedr i instytutów, mógłby tym samym minister pod groźbą usunięcia narzucać każdemu z profesorów ścisły regulamin co do treści i metody, czy to prowadzenia wykładów, czy też studiów i doświadczeń naukowych. Wspomniana na czele projektu ustawy zasada wolności nauki i nauczania stałaby się pustym frazesem bez wszelkiej realnej treści”³³. Podobnie oceniano nowe zasady odchodzenia profesorów w stan spoczynku – przenoszenie przez prezydenta na wniosek ministra. Z krytyką spotkało się też wzmocnienie roli rektora – „komisarza rządowego”, kosztem senatu, który nabierał charakteru rady doradczej³⁴. Obawiano się sytuacji, w której minister nie wybrałby kandydata cieszącego się poparciem ogromnej większości, tylko drugiego, z minimalną liczbą głosów. Brak zaufania do tak wybieranych rektorów powodował, iż krytykowano też wydłużenie ich kadencji, z roku do trzech lat.

Ubolewano nad ograniczeniem roli senatów do organów doradczych rektora, w sytuacji gdy dotąd ogrywały ważną rolę integratora środowiska uczelnianego, głosu rozsądku łagodzącego spory. Nie zostało też przychylnie przyjęte rozszerzenie kompetencji zebrania ogólnego profesorów jako „ciała wielogłosowego, niezdolnego do rządzenia”. Zwracano uwagę, że w ustawie ani razu nie pada słowo „samorząd”, co potwierdzałoby intencję przekształcenia szkół akademickich w zakłady państwowe³⁵.

³¹ O. Balzer, dz. cyt., s. 6.

³² Tamże, s. 7-8, 10.

³³ L. Piniński, *Ustrój szkół akademickich*, [w:] *W obronie wolności*, s. 24.

³⁴ Tamże, s. 26; O. Balzer, dz. cyt., s. 15.

³⁵ S. Estreicher, dz. cyt., s. 35-36.



Studenci Politechniki Warszawskiej po inauguracji roku akademickiego 1930/31,
Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego
Źródło: <http://www.polityka.pl>

Profesorowie wystąpili w obronie młodzieży, którą nowa ustawa chciałyby „ująć w karby”. Powierzenie ministrowi wpływu na wymierzanie kar dyscyplinarnych uznano za rozwiązanie siłowe, nieuwzględniające specyfiki młodego pokolenia, zrywające więź międzypokoleniową, podważające autorytet profesorów jako wychowawców. Obawiano się, że wymierzanie surowych kar doprowadzi do jeszcze większych awantur. Przyznanie organom bezpieczeństwa prawa interweniowania na terenie uczelni z własnej inicjatywy odczytano jako ograniczenie immunitetu szkoły na rzecz umacniania państwa policyjnego³⁶.

Postanowienia ustawy odczytywano jako próbę ujęcia nauki i kształcenia studentów w „pęta scentralizowanej biurokracji”³⁷. Zbiurokratyzowaniu uczelni służyć miałyoby między innymi zburzenie wzajemnego zaufania pomiędzy członkami społeczności akademickiej. „Nowy projekt ustawy akademickiej jest nawskroś przesiąknięty biurokratyczną zasadą wzajemnego braku zaufania: dąży do zepsucia dobrych stosunków między uczelniami a ministerium, przez nowy sys-

³⁶ O. Balzer, dz. cyt., s. 18.

³⁷ L. Piniński, dz. cyt., s. 33.

tem obioru rektora podkopuje zaufanie między rektorem a gronem profesorskim, dąży do wywołania rozdźwięku pomiędzy profesorami przez wprowadzenie dwójakiej kategorii profesorów: wybranych, a mianowanych, niszczy kontakt młodzieży ze szkołą akademicką poza wykładami, stara się unicestwić tak drogą uczelniom wyższym ciągłość tradycji, pozbawiając starych, zasłużonych profesorów wszelkiego wpływu” – pisał prof. Bolesław Hryniewiecki³⁸.

Warto zauważyć, że spokojną, wyważoną krytyką projektu ustawy wystąpił także prof. Wojciech Świątosławski, późniejszy minister i inicjator jej nowelizacji. W 1932 r. wskazywał on na niebezpieczeństwo nadmiernej ingerencji władz państwowych w życie uczelni i jej destabilizacji poprzez narażenie na wpływ zmian politycznych, uważając że należałoby raczej nowelizować istniejącą już ustawę. Zauważał także, że wobec niechęci większości środowiska, nowe przepisy po prostu mogą nie działać, a profesorowie pracować tak, jak wcześniej³⁹.

Zainteresowanie, które wzbudziła omawiana publikacja, zachęciło do wydania kolejnych, W ciągu następnych tygodni ukazały się drukiem *Przemówienia na posiedzeniu Sejmowej Komisji Oświatowej*, następnie wydano *Trzy memoriały Konferencji Rektorów Szkół Akademickich* oraz broszury *Jeszcze w sprawie wolności szkół akademickich* oraz *W sprawie nowej Ustawy o szkołach akademickich*.

Krytyka kierunku zmian była w istocie krytyką logiki sanacji – umacniania centralnej władzy państwowej. Uważano je też za przejaw braku zaufania do grona profesorskiego, którego członkowie niejednokrotnie różnili się poglądami od rządu. „Wahadło, które w dziedzinie politycznej poszło przed laty o wiele dalej na lewo, niż na to dojrzałość polityczna naszego społeczeństwa dozwalała, przesuwana się obecnie skrajnie na przeciwległą stronę” – pisał Stanisław Estreicher, któremu sytuacja w Polsce przypominała włoską⁴⁰. Spodziewano się zalewu miernot – obniżenia poziomu badań naukowych, poziomu nauczania na uniwersytetach, co w powiązaniu z obniżającym się poziomem absolwentów szkół średnich (równoległe wprowadzana ich reforma nadawała im kształceniu bardziej utylitarny charakter) miało stopniowo przeistaczać uczelnie w szkoły zawodowe. Konieczność zapobieżenia dalszym ekscesom studenckim traktowano jako pretekst do ograniczenia samorządności uczelni.

Zdecydowanie negatywna była reakcja na rządowy projekt reformy szkolnictwa wyższego większości organizacji studenckich. Akcją protestacyjną kierować miał Naczelny Komitet Akademicki, którego minister WRiOP nie chciał

³⁸ B. Hryniewiecki, *Nauka w szponach biurokracji*, [w:] *W obronie wolności...*, s. 71.

³⁹ W. Świątosławski, *Uwagi nad projektem nowej ustawy Szkół Akademickich*, [w:] *W obronie wolności...*, s. 54-58.

⁴⁰ Tamże, s. 40.

zalegalizować. 17 stycznia w miejsce rozwiązanego komitetu powołano Naczelną Konferencję Akademicką, złożoną z prezesów różnych ugrupowań studenckich. Najostrzej protestowała Młodzież Wszechpolska, której wpływy na uczelniach miały zostać ograniczone, ale do walki włączyły się środowiska lewicowe, m.in. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Niezależny Związek Akademicki Młodzieży Socjalistycznej „Życie” Obok obrony autonomii uczelni wysuwały one hasła przeciwstawienia się faszyzacji systemu oświatowego, podwyżkom opłat, uciskowi narodościowemu⁴¹.

Najczęstsze formy protestu to strajk okupacyjny, wiece, demonstracje po nabożeństwach, pochody, wywieszanie transparentów i to, co dzisiaj nazywamy happeningami, czyli palenie lub kamienowanie kukły ministra, urządzenie symbolicznych pogrzebów autonomii akademickiej, co było specjalnością młodzieży warszawskiej⁴². Najbardziej bojowe i agresywne było natomiast środowisko lwowskie. Zdarzały się przypadki napadania na profesorów, którzy udzielili poparcia projektowi. 6 lutego na dziedzińcu UW został pobity prof. Wałek-Czarnecki, co spotkało się z oficjalnym potępieniem ze strony senatu i rektora. W Poznaniu napadnięto prof. Stefana Nowakowskiego, we Lwowie – sanacyjnego premiera prof. Kazimierza Bartla.

Rektorzy reagowali na strajk i ekscesy zawieszaniem wykładów, które zresztą często i tak się nie odbywały. Profesorowie rozumiejący zasadność protestów przeważnie potępiali jednak stosowane metody. Władze państwowe stosowały środki represyjne, używając sił policyjnych. 2 marca w Krakowie w trakcie rozruchów aresztowano siedemdziesiąt osób.

W czasie strajków dochodziło do konfliktów między grupami młodzieży, gdy atakowano studentów uchylających się od strajku. Projekt ustawy poparły środowiska młodzieży przychylnej sanacji tzw. młodzieży państwowej z Legionu Młodych, Myśli Mocarstwowej, Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego oraz pozostających pod jej wpływem stowarzyszeń samopomocowych. Największą aktywność wykazywała młodzież państwowa studiująca w Krakowie. Na tym tle dochodziło pomiędzy studentami do częstych bójek. Z kolei studenci

⁴¹ Do akcji protestacyjnej włączyły się także: Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy, Związek Polskich Korporacji Akademickich, Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Prowincjonalnych i Związek Akademickich Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie oraz ugrupowania lewicowe: Lewica Akademicka, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i część Polskiej Młodzieży Ludowej.

⁴² Raport MSW odnotowuje incydent polegający na wypuszczeniu do hallu UW prosiaka i wznoszeniu okrzyków „Niech żyje minister!” oraz hasła: „Minister Ciemnoty!”, „Min. Jędrzejewicz pogwałcił autonomię wyższych uczelni i zdechł w oczach młodzieży”, „Ani grosza Jędrzejewiczowi, wstrzymujemy się od płacenia opłat” – Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zesp. MSW 1918-39, sygn. 855, k. 6.

mniejszości narodowych zachowywali wobec wydarzeń postawę neutralną. Z jednej bowiem strony nie mogli być zwolennikami ograniczenia swobody, z drugiej jednak mieli świadomość, że dotychczasowe przepisy umożliwiały wystąpienia skierowane przeciwko nim⁴³.

Akcję studencką wygaszono, gdy Sejm głosami BBWR Sejm przyjął ustawę. Podkreślić trzeba, że ostre protesty młodzieży nie służyły dobrze sprawie powstrzymania reformy, wzmacniały raczej argumenty jej zwolenników, chcących zapanować nad studentami.

247.

Na mocy art. 44 Konstytucji ogłaszam ustawę następującej treści:

U S T A W A

z dnia 15 marca 1933 r.

o szkołach akademickich.

Art. 1. (1) Szkoły akademickie zorganizowane są na zasadzie wolności nauki i nauczania. Zadaniem ich jest prowadzenie badawczej i twórczej pracy naukowej lub artystycznej, wdrażanie do samodzielnych badań naukowych lub twórczości artystycznej, kształcenie i wychowywanie słuchaczy na świadomych swych obowiązków obywateli Rzeczypospolitej, oraz przygotowanie ich do wykonywania zawodów, wymagających naukowego opanowania danej gałęzi wiedzy i samodzielnego sądu o wchodzących w ich zakres zagadnieniach teoretycznych i praktycznych.

(2) Założenie i zwinięcie szkoły akademickiej oraz nadanie istniejącej już szkole praw szkół akademickich wymaga aktu ustawodawczego.

(3) Szkoły akademickie noszą nazwy: uniwersytetów, wszechnic, politechnik, akademij, szkół głównych; nazw tych nie wolno używać szkołom nieakademickim.

(4) Szkoły akademickie posiadają osobowość prawną.

(5) Szkoły akademickie posiadają wyłączne prawo nadawania akademickich stopni naukowych.

Fragment tekstu ustawy opublikowanego w „Dzienniku Ustaw”

Przegłosowanie ustawy w parlamencie poprzedziła gorąca dyskusja, w której posłowie opozycyjni sięgali często po argumenty z publikacji *W obronie wolności szkół akademickich*, z tym, że ton wypowiedzi polityków był ostrzejszy niż profesorów. Poseł Langer z PSL określił projekt jako „ukoronowanie systemu przemocy, systemu, który wszystko, co jeszcze w Polsce jest wolne, niezależne, samorządne, pragnie stłumić, przygniść i ujarzmić”⁴⁴. Trudne zadanie miał

⁴³ A. Pilch, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Warszawa – Kraków 1972, s. 138–139.

⁴⁴ I. Czuma, *Reforma akademicka*, s. 25.

poseł żydowski, gdyż ze względów politycznych nie chciał udzielić poparcia projektowi rządowemu, ale z drugiej strony wiadomo było, że ograniczenie samodzielnosci wyższych uczelni przyczynić się może do ukrócenia ekscesów antysemickich. Izaak Grūnbaum wybrnął z tego zręcznie, przypuszczając atak na oblicze polskich uniwersytetów. „Wszechnice polskie nie zasługują na to, żeby stosować do nich te kryteria, które stosuje się do wszystkich innych wszechnic [...] Profesorowie, którzy spokojnie przyglądali się, gdy wyrzucano dziewczęta i młodych ludzi z uniwersytetów i bito ich, tacy profesorowie nie są godni imienia profesorów. [...] Obecne wszechnice są twierdzą nienawiści, są ostoją ruchów hańbiących polskie imię” – grzmiał z trybuny wywołując gwałtowne reakcje na sali⁴⁵.

Po wprowadzeniu niewiele zmieniających poprawek ustawa została przyjęta 15 marca 1933 r. Cały tekst ustawy składał się z 60 paragrafów i mieścił się na 10 stronach „Dziennika Ustaw”⁴⁶.

Wraz z uchwaleniem ustawy zakończył swą działalność krakowski Tajny Komitet.

Realizacja ustawy

Nastroje na uczelniach po przyjęciu ustawy były fatalne i być może próbą ich poprawy trzeba tłumaczyć wprowadzoną wówczas podwyżkę płac w szkołach akademickich. Od 1933 r. profesorowie zwyczajni otrzymywali 1000 zł zwolnionej z podatku pensji miesięcznie, nadzwyczajni 700 zł, adiunkci 335 zł, młodszy asystenci – 210 zł. Trzeba przypomnieć, iż robotnik wykwalifikowany mógł wtedy liczyć na 100 zł miesięcznie, urzędnik 200-300 zł⁴⁷. Podwyżka nie mogła jednak przesłonić innych działań ministerstwa, które dowiodły, iż obawy związane z ustawą nie były płonne.

25 września 1933 r. minister po raz pierwszy wykorzystał art. 3 ustawy, wydając rozporządzenie o zwinięciu Wydziału Ogólnego Politechniki Lwowskiej, Wydziałów Inżynierii Lądowej, Inżynierii Wodnej i Geodezyjnego Politechniki Warszawskiej oraz utworzeniu na tej uczelni Wydziału Inżynierii⁴⁸. Kolejne rozporządzenie wydane tego samego dnia ogłaszało zwinięcie 52 katedr na: Uniwersytecie Jagiellońskim (7 katedr), Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (7), Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (12), Uniwersytecie

⁴⁵ Spr. sten. z 74 pos. Sejmu z dn. 12 stycznia 1933, t. 28-29.

⁴⁶ Dz. U. RP, 1933 nr 29, poz. 247, s. 594-603.

⁴⁷ M. Przeniosło, dz. cyt., s. 43.

⁴⁸ Dz. U. MWRiOP 1933, nr 16, poz. 205, s. 670-671.

Poznańskim (10), Politechnice Lwowskiej (7), Politechnice Warszawskiej (6) i Akademii Górniczej w Krakowie (2). Jednocześnie utworzonych zostało 12 katedr – na UJ (1), USB (3), UW (6), Politechnice Lwowskiej (2). Z wymienionych wyżej zwiniętych katedr 23 nie były obsadzone, czyli praktycznie nie funkcjonowały, więc decyzja ministra była tylko urealnieniem bieżącego stanu rzeczy. Zamknięcie każdej z pozostałych oznaczało natomiast odsunięcie od pracy profesora zwyczajnego bądź nadzwyczajnego⁴⁹.

Spośród siedmiu katedr zlikwidowanych na UJ, cztery były obsadzone przez czynnych profesorów: historyka kultury Stanisława Kota, historyka sztuki Juliana Pagaczewskiego, ekonomistę Adama Heydla i chirurga Jana Glatzla. Rektor uczelni prof. Stanisław Maziarski komentował: „uległy zwinięciu katedry naukowo wybitnie czynne, rozwijające pierwszorzędą działalność pedagogiczną, a zwinięto je wbrew opinii ciał fachowych”⁵⁰. Stanisław Kot był działaczem ludowym, zaangażowanym w protest brzeski i walkę w obronie autonomii szkół wyższych, członkiem Tajnego Komitetu i autorem tekstu zamieszczonego w publikacji *W obronie wolności szkół akademickich*. Adam Heydel znany był jako związany z Narodową Demokracją publicysta, dyskutant i mówca. Natomiast dwaj pozostali profesorowie nie byli zaangażowani politycznie, ceniono ich wysoko jako naukowców.

Na Uniwersytecie Poznańskim minister Jędrzejewicz przewidywał zwinięcie aż 17 katedr. Kiedy poprosił zainteresowane rady wydziałowe o opinie, te przygotowały obszerne memoriały przedstawiające osiągnięcia naukowe i dydaktyczne poszczególnych katedr. Protesty odniosły skutek, w efekcie zlikwidowano 10 katedr, w tym 5 nieobsadzonych. Usunięci zostali między innymi profesorowie Ludwik Jaxa-Bykowski i Jan Sajdak, aktywnie uczestniczący w życiu uczelni (Sajdak był wcześniej rektorem) i zaangażowani w obronę autonomii akademickiej⁵¹.

W innych ośrodkach też straciło katedry wielu wybitnych uczonych. Politechnika Warszawska straciła prof. Leona Staniewicza, specjalistę w dziedzinie elektrotechniki teoretycznej, UJK – matematyka prof. Stanisława Ruzewicza, USB – romanistę prof. Stefana Glixelli’ego, Politechnika Lwowska – fizyka prof. W. Rubinowicza i matematyka prof. K. Kuratowskiego.

W następnych latach zwijane były już tylko pojedyncze katedry w poszczególnych uczelniach, co można uznać za normalną działalność organizacyjną.

⁴⁹ Tamże, poz. 207, s. 675-677.

⁵⁰ A. Massalski, dz. cyt., s. 67-68.

⁵¹ A. Czubiński, *Dzieje Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919–1969*, Poznań 1972, s. 202-204.

Więcej niż likwidowanych było wówczas katedr nowo tworzonych⁵². Karol Poznański podkreśla jednak, że bilans 4-letniej działalności MWRiOP tym zakresie był zdecydowanie ujemny, gdyż zlikwidowano łącznie 67 katedr, a utworzono 45. Z faktu, iż najlepiej sytuacja wyglądała na Uniwersytecie Warszawskim, który w sumie zyskał 16 katedr, wyciąga wnioski, że był on umacniany ze względu na swój prosanacyjny charakter. Surowe potraktowanie Uniwersytetu Jana Kazimierza tłumaczy jego ludowym obliczem, zaś Uniwersytetu Poznańskiego – sympatiami endeckimi⁵³.

Należy zaznaczyć, że likwidacja katedr godziła nie tylko w profesorów. Większości z nich, dzięki postawie władz akademickich i solidarności środowiska, udawało się utrzymać kontakt z uczelnią poprzez prowadzenie seminariów, pracę na stanowisku docentów, czasami po pewnym okresie zatrudniano ich ponownie. Jednak skutki decyzji ministerialnych odczuwali także studenci i to nie tylko w postaci odebrania kontaktu z wybitnym przedstawicielem nauki. Zniesienie katedry mogło oznaczać nawet likwidację kierunku studiów, jeśli nie było odpowiedniej obsady. Taka sytuacja zaistniała na przykład w Uniwersytecie Wileńskim, gdzie po usunięciu prof. Glixelliego, znanego ze swego niechętnego stosunku do władz, zlikwidowano studia romanistyczne, uniemożliwiając studentom dokończenie nauki w macierzystej uczelni.

Zgodnie z postanowieniami nowej ustawy w 1933 r. należało przeprowadzić wybory władz akademickich. W związku z tym 5 maja minister WRiOP wydał rozporządzenie szczegółowo określające zasady wyboru rektora i prorektora w państwowych szkołach akademickich. Zgodnie z postanowieniami ustawy mieli być oni wybierani przez zebranie delegatów wyłonionych z rad wydziałowych. Termin wyborów wyznaczono na drugą połowę maja⁵⁴. Korzystając ze swych uprawnień minister odmówił zatwierdzenia stanowisko rektorów trzech profesorów: Marceliego Chlamtacza w UMK, Konstantego Laszczki w krakowskiej ASP i Walerego Goetla w Akademii Górniczej. Nie uzyskało akceptacji także sześciu prorektorów⁵⁵.

Ograniczenie swobody działania stowarzyszeń akademickich nie wpłynęło jednak na wyciszenie nastrojów i nie zapobiegło dalszym ekscesom na uczelniach, co zdaniem władz miało być jego celem. Wręcz przeciwnie, wprowadzenie w życie ustawy jędrzejewiczowskiej, wzmocniło nastroje antysemickie, bowiem posłowie żydowscy w większości ją wsparli.

⁵² Dz. U. MWRiOP 1934–1936.

⁵³ K. Poznański, *Sieć i struktura szkolnictwa wyższego w Polsce w okresie międzywojennym*, [w:] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej*, red. K. Poznański, Lublin 1991, s. 468–469.

⁵⁴ Dz. U. MWRiOP 1933, nr 4, poz. 90, s. 164–167.

⁵⁵ B. Jaczewski, *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Wrocław 1978, s. 176.

Ustawa zaostrzyła antagonizm między aktywnymi politycznie studentami o poglądach narodowych a obozem władzy. Wystąpienia były brutalniejsze, podobnie jak ich dławienie. Do krwawych starć między bojówką narodową a członkami Legionu Młodych doszło na terenie UW już jesienią 1933 r. Wówczas po raz pierwszy minister WRiOP, uznając że rektor interweniował zbyt słabo, skorzystał z prawa zamykania uczelni, która nie działała przez cztery tygodnie. Jesienią 1935 r. na uczelniach miały miejsca zaburzenia niespotykanych dotąd rozmiarów. Rozpoczęto akcję na rzecz wprowadzenia getta ławkowego. Dwudniowa blokada UW w 1936 r. zorganizowana przez ONR podczas której padały hasła: „Żądamy getta dla Żydów i obniżki opłat!”, „Niech żyje Wielka Polska!”, „Śmierć żydokomunii!”, skończyła się zamknięciem uniwersytetu, siłowym zajęciem budynków przez policję i aresztowaniem kilkuset studentów. Od 1938 r. narodowcy domagali się wprowadzenia się już *numerus nullus*, czyli całkowitego usunięcia Żydów z uniwersytetów. Władze akademickie często korzystały z ustawowych uprawnień zawieszając zajęcia, zamykając uczelnie, wszczynając postępowanie dyscyplinarne przeciw uczestnikom zajęć, zawieszając działalność stowarzyszeń⁵⁶.



Pikieta Obozu Narodowo-Radykalnego przed gmachem Politechniki Lwowskiej
Źródło: B. Kirshenblatt-Gimblett, A. Polonsky, *Polin. 1000 lat historii Żydów polskich*,
Warszawa 2014.

⁵⁶ *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1982, s. 278–283; A. Pilch, dz. cyt., s. 141; W. J. Muszyński, *Blokada Uniwersytetu Warszawskiego*, <http://www.onr.czyz.org/artykul-1-t-blokada-universytetu-warszawskiego.html> [dostęp: 02.09.2017].

Nowelizacja ustawy

Śmierć Józefa Piłsudskiego osłabiła obóz sanacyjny, doprowadzając do jego dekompozycji. Borykając się z tym problemem i nie posiadając już wsparcia wielkiego autorytetu, władze nieco odeszły od twardej, nieustępliwej polityki. Szukając porozumienia z prawicą godzono się na pewne ustępstwa, co dotyczyło także szkół wyższych i młodzieży akademickiej.

W grudniu 1935 r. tekę ministra WRiOP objął Wojciech Świątosławski, profesor Politechniki Warszawskiej, przeciwnik ustawy z 1933 r., autor tekstu zamieszczonego w publikacji *W obronie wolności szkół akademickich*. Dzięki niemu 2 lipca 1937 r. Sejm uchwalił ustawę nowelizującą przepisy. Wprowadzała ona zmiany aż w 29 artykułach, ale ograniczyła uprawnienia ministra w niewielu sprawach. Znowelizowano najbardziej chyba kontrowersyjne przepisy dotyczące tworzenia i likwidacji jednostek organizacyjnych uczelni. Najważniejsze było tu wprowadzenie przepisu jednoznacznie mówiącego, że likwidacja obsadzonej katedry możliwa jest jedynie na wniosek rady, co wykluczało możliwość usuwania przez ministra profesorów np. z przyczyn politycznych. Minister Świątosławski poszedł nawet dalej i przywrócił do pracy część odsuniętych w 1933 r. profesorów. Załatwiona została też bolesna dla profesorów sprawa prawa do wykładania w wieku emerytalnym. Wzmocniona została nieco ranga senatu i rad wydziałowych, ale nie na tyle, by można było mówić o powrocie do samorządności uczelni⁵⁷. W ten sposób zlikwidowany został element najbardziej „upolityczniający” ustawę.

Wprowadzona przez nowelę liberalizacja wymogów stawianych kadrze naukowej nieco poprawiła sytuację na uczelniach. W r. akad. 1937/38 obsadzono dwadzieścia opróżnionych katedr, utworzono dwanaście nowych, zwinięto zaś tylko pięć katedr. Rosła też liczba pomocniczych sił naukowych (adiunkci, asystenci)⁵⁸. Malala natomiast liczba studentów w r. akad. 1937/38 było ich 47 739, czyli o dwa tysiące mniej niż przed sześciu laty. Zjawisko to wynikało przede wszystkim z trudnej sytuacji ekonomicznej i rosnących opłat za studia.

Podobnie jak ustawa z 1933 r., tak i jej nowela nie miała większego wpływu na sytuację na uczelniach. Okres lat 1937–1938 przyniósł dalsze nasilenie się nastrojów antysemickich, walki o *numerus nullus*. Władze akademickie i ministerialne były właściwie bezradne. Nie poprawiły się też wyraźnie relacje między

⁵⁷ Dz. U. MWRiOP 1937, poz. 229, s. 308-311.

⁵⁸ J. Jastrzębski, *Państwowe szkolnictwo akademickie II Rzeczypospolitej. Zagadnienia systemowe*, Kraków 2013, s. 63, 71.

obozem władzy a środowiskiem akademickim, choć wraz narastającym napięciem poprzedzającym wybuch wojny emocje takie traciły na znaczeniu.

Dziś można wprost powiedzieć, że ustawa z 1933 r. nie posłużyła dobrze uczelniom. „Jak się wydaje, całą akcją obrony niezależności nauki była sporem między polityką a nauką; wykazała, że zbyt daleko posunięta ingerencja zakłóci działalność naukową i pedagogiczną szkół wyższych, funkcjonowanie profesorów i studentów. Wydarzenia te dowiodły, że nie wolno wprowadzać rozdziału między wychowaniem a nauczaniem, jak to próbowano uczynić w myśl ustawy. Dyskusje te wykazały, że wolność jest niezbędna, aby mogła rozwijać się kultura narodowa” – pisze Władysława Szulakiewicz⁵⁹.



Studenci medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1938 rok

Źródło: <https://sites.google.com>

⁵⁹ W. Szulakiewicz, *Wolność nauki i autonomia uniwersytetów w świetle dyskusji nad ustawą z 15 III 1933 roku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 4, s. 252.

Zakończenie

Z doświadczeń z przeszłości należy wyciągać wnioski, a historia reformy 1933 r. może być przestrogą dla współczesnych. Zestawienie jej z sytuacją dzisiejszą może podsunąć kilka, być może użytecznych refleksji.

Po pierwsze – środowisko akademickie było i jest aktywne, dość pewne siebie, ma ugruntowane wyobrażenie o tym, jak powinna wyglądać jego praca. Źle znosi próby narzucania rozwiązań. Do zjednania go dla programu reformy potrzebne jest zbudowanie zaufania do inicjatorów – także, choć nie tylko – politycznego. Środowisko musi też czuć, że ustawodawca obdarza je zaufaniem i szanuje.

Po drugie – fatalnie służy reformom uczelni upolitycznienie problemu. W latach 30. było oczywiste – nowa ustawa miała rozwiązać problemy polityczne, takie jak działalność studentów w przybudówkach partyjnych, proopozycyjna postawa kadry, żądanie *numerus clausus* itd. Z ulgą można stwierdzić, że dziś uczelnie nie są tak upolitycznione, nie można mówić o wyraźnym nastawieniu środowiska akademickiego. Tym bardziej propozycje reform nie powinny budzić skojarzeń politycznych, choć jest to niełatwe, gdy firmuje je konkretny rząd, minister, partia. Powinno się dbać, aby konsekwencje zakładanych reform nie miały charakteru politycznego.

Po trzecie – 80 lat temu dużo dyskutowano o młodzieży studenckiej, jej zachowaniu, poglądach, możliwości wywierania nań wpływu wychowawczego. Dziś temat niemalże nie istnieje. Jest to m.in. efekt bardzo niskiego zaangażowania społecznego i politycznego młodzieży. Jej poglądy są słabo znane, rzadko okazywane w jakikolwiek sposób. Oczywiście należy się cieszyć, że dzisiejsze uczelnie nie są sceną nacjonalistycznych czy jakichkolwiek innych radykalnych wystąpień, pełnych przemocy manifestacji. Warto się jednak zastanowić, czy profesorowie jeszcze mają na młodzież wpływ wychowawczy, czy potrafią zaszczerpieć wartości, kształtować postawy, czy byłiby w stanie przeciwdziałać negatywnym zachowaniom, gdyby zaszła taka potrzeba.

Po czwarte – jak kiedyś, tak i dziś głównym hasłem w dyskusji nad systemem szkolnictwa wyższego jest autonomia uczelni. Z tym, że w 1933 r. domagała się jej, wbrew reformie, opozycja, a dziś jest wątkiem mocno eksponowanym przez inicjatora reformy – ministra. Niewykluczone, że to konsekwencja opisanych tu doświadczeń historycznych. Jednak proponowane rozwiązania wcale nie są przeciwstawne, np. oba projekty ministerialne wzmacniają rektora, zdejmują szereg kompetencji z senatu i rad wydziału. Warto mieć to na uwadze.

Po piąte – finanse uczelni, kiedyś prawie przemilczane, dziś są jednym z głównych tematów debaty. Mechanizmy finansowe zastąpiły bowiem stosowane dawniej bezpośrednie sposoby zarządzania (minister zezwalał, odmawiał, powoływał, zamykał...). Należy je traktować jako nowoczesne narzędzie regulacji i kontroli.

Po szóste – przed wojną prawie nie widać rywalizacji uczelni, interesy wszystkich były zbieżne. Ułatwiało to solidarność niewielkiego jeszcze środowiska. Obecnie, przy bardzo rozbudowanym systemie szkolnictwa wyższego i nauki, istnieje silna konkurencja. Środowisko niemówiące jednym głosem ma znacznie mniejsze możliwości wpływania na własną sytuację.

Należy mieć nadzieję, że tym razem, bogatsza o doświadczenia społeczność akademicka i rządzący wspólnie wypracują rozwiązania dobrze służące szkolnictwu wyższemu i polskiemu społeczeństwu.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zesp. MSW 1918–1939, sygn. 855.

I. Czuma, *Reforma akademicka z 1933 roku (historia, przemówienia, tekst ustawy)*, Warszawa 1934.

Jeszcze o sprawie wolności szkół wyższych, Kraków 1933.

W obronie wolności szkół akademickich, Kraków 1933.

Sprawozdanie stenograficzne z 74 pos. Sejmu z dn. 12 stycznia 1933.

Sejm RP. Okres III. Druk nr 648.

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1920, nr 72, poz. 494.

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1933, nr 29 poz. 247.

Dziennik Urzędowy MWRiOP 1933–1937.

Opracowania

Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919–1969, Poznań 1972.

Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1982, s;

Jaczeński B., *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Wrocław 1978.

Jastrzębski J., *Państwowe szkolnictwo akademickie II Rzeczypospolitej. Zagadnienia systemowe*, Kraków 2013.

Konferencje Rektorów szkół akademickich w Polsce w latach 1919–1931, Warszawa 1932.

Massalski A., *Uniwersytet Jagielloński wobec ustawy o szkołach akademickich z roku 1933*, „Studia Historyczne” 1968, z. 1, s. 33–70.

Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej, pod red. K. Poznańskiego, Lublin 1991.

- Muszyński W. J., *Blokada Uniwersytetu Warszawskiego*, <http://www.onr.czyz.org/artykul-1-t-blokada-universytetu-warszawskiego.html> [dostęp: 02.09.2017].
- Pilch A., *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Warszawa-Kraków 1972.
- Przeniosło M., *Dochody nauczycieli państwowych szkół akademickich w II Rzeczypospolitej (na przykładzie matematyków)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2008, T. LXVIII, s. 35-62.
- Szkoły wyższe i ich finanse w 2016 r.*, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/edukacja/edukacja/szkoły-wyższe-i-ich-finance-w-2016-r-,2,13.html> [dostęp: 20.09.2017].
- Szulakiewicz W., *Wolność nauki i autonomia uniwersytetów w świetle dyskusji nad ustawą z 15 III 1933 roku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 4, s. 245-253.
- Uniwersytet Warszawski w latach 1915/16 – 1934/35. Kronika*, opr. T. Manteuffel, Warszawa 1936.
- Zamojska D., *Konferencje Rektorów Szkół Akademickich w Polsce 1918–1939*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2004, nr 43, s. 113-164.

Joanna Sadowska
University of Białystok

EXPERIENCES FROM THE PAST: A DEBATE ON HIGHER EDUCATION REFORM IN THE SECOND POLISH REPUBLIC

Summary

The current debate on the reform of higher education is reminiscent of the discussion in the Second Polish Republic from 1932 to 1933. At the time, the Ministry of Religions and Public Education headed by Janusz Jędrzejewicz, who was a collaborator of Józef Piłsudski, prepared a controversial project. It strengthened the role of the minister but limited the autonomy of the university and the rights of students. The academic milieu was galvanized. Professors wrote statements of protest to convince politicians to change their minds. Students organized strikes and demonstrations, and attacked supporters of the reform. These actions were ineffective, and in 1933 the new law on academic schools came into force. As a result, many university chairs and departments were liquidated. The minister dismissed professors who were regarded as opponents of the ‘Sanation’ regime. The law had almost no positive effect. Today it is important to ensure that the fatal errors from the 1930s are not repeated.

Keywords: university, reform, autonomy, professors, Sanation regime.